

Tony masek i kombinezonów. Prezes LUG opowiada o kulisach transportu z Chin do Babimostu

zielonagora.wyborcza.pl, 11.04.2020, Artur Łukasiewicz

Tony masek i kombinezonów. Prezes LUG opowiada o kulisach transportu z Chin do Babimostu

11.04.2020 Artur Łukasiewicz

Fot. Władysław Czulk / Agencja Gazeta 2 Więcej na ten temat: Ryszard Wtorkowski, epidemia koronawirusa, koronawirus, Chiny, LUG Do Babimostu dotarł z Chin pierwszy transport masek, rękawiczek, gogli i kombinezonów, niezbędnych lekarzom. Wojsko pomogło rozdzielić ponad 12 ton materiałów do ciężarówek, by dotarły do szpitali i pogotowia.



Za pierwszą część materiałów ochronnych maszałek lubuska zapłaciła 5,5 mln zł, za część dla Zielonej Góry prezydent zapłacił – 115 mln zł, a Grupa Świdnica zapłaciła środki za 24 tys. zł. Całość środków ma być przeznaczona wyłącznie do walki z epidemią koronawirusa.

Chcesz dostawać e-mailem serwis z najważniejszymi informacjami z Zielonej Góry? Zapisz się na nasz bezpłatny newsletter.

W zakupach środków ochrony zdrowia w Chinach wydatnie pomogł pracownicy zielonogórskiej firmy LUG Light Factory.

Rozmowa z Ryszardem Wtorkowskim

Artur Łukasiewicz: – Trudno dziś z Chin sprowadzić 12 ton maseczek, rękawiczek i kombinezonów?

7 ZDJĘĆ Fot. Władysław Czulk / Agencja Gazeta

Ryszard Wtorkowski, prezes firmy LUG – Bardzo trudno. To ciężka praca proceduralna i logistyczna.

Dlaczego? W końcu to biznes.

– Tyle że w czasach epidemii koronawirusa nie taki prosty i robiony w otoczeniu ciągle zmieniających się przepisów. Bo zmieniają je nie tylko w Polsce i krajach Europy, ale także w Chinach. Od niedawna tamtejszy rząd zaczął restrykcyjnie kontrolować rynek środków ochrony osobistej. Wolny obrot maseczkami, rękawiczkami ochronnymi stał się ograniczony. Odczuliśmy to przy organizacji transportu do woj. lubuskiego i Zielonej Góry. Stawaliśmy na głowie, aby wszystko się powiodło.

Czytaj także:

Maski, gogle, skafandry z Chin już dotarły i jadą do lekarzy. Tak maszałek z Platformą walczą z koronawirusem

Co się stało?

Okazało się, że część przygotowanej przesyłki dla Zielonej Góry zniknęła. Do producenta dotarli Amerykanie i mówią: kołko, przepłać. Musieliby znaleźć inne źródło. W obecnym czasie mogą w Chinach spotkać nas inne problemy niespodziewane. Informacje płynące stamtąd mówią o wzroście kradzieży. Na rynku pojawiło się dużo więcej oszustw, którzy bezwzględnie wykorzystują sytuację światowej pandemii. Można stracić pieniądze i zostać z niczym.

Co zrobić, żeby nie stracić?

Może powiedzieć za siebie. Nasza firma ma agentów w Chinach dobrze rozeznanym w rynku, znających mentalność i sposób działania handlu. Mają kontakty, współpracują z konsulatami, ambasadami i różnymi instytucjami. Nie pozwalają się po omacku. Potrafią kontrolować transakcje od fabryki, środków, kontrahentów, przepływy finansowe aż do samego lotniska. Bo tam także trzeba przez cały czas koordynować ładunek. W naszym lubuskim transporcie trwało to dłużej niż zwykle, ale się udało. Przesyłka dotarła do Babimostu.

LUG dał sygnał, że może pomóc innym regionom. Bezinteresownie?

– Oczywiście, wyłącznie za pokrycie kosztów naszej działalności. Nie zarabiamy na tym, a jak możemy pomóc, to czas jest taki, że trzeba to zrobić.

Był pan ostatnio w Chinach?

Nie, w czasie epidemii koronawirusa nie byłem. Byłem w ub. roku, więc nie przechodzę lewantannym. Pamiętam jednak wyjazd, kiedy wybuchły epidemie ptasiej grypy czy SARS. Byłem nauczony, by bezwzględnie dbać o higienę osobistą. Myć często ręce, uważać gdzie się chodzi, unikać zbiorowisk. To naprawdę ogranicza ryzyko. Mam nadzieję, że w Polsce również się tego nauczymy.

7 ZDJĘĆ Fot. Władysław Czulk / Agencja Gazeta

A nauczymy się produkować kombinezony i maseczki także w fabrykach w Europie?

Prawdę mówiąc, w wielu dziedzinach produkcja już wstąpiła do Europy. Głównie z przyczyn ekonomicznych. W Chinach produkcja już nie jest taka tania, ceny wielu komponentów w Azji i Europie są zbliżone. A sytuacja z koronawirusem jeszcze dobitnie uzmysławia, że także gólcie gospodarki jak środki ochrony zdrowia są po prostu strategiczne i tak je trzeba traktować. Przeprowadzka takiej produkcji do Europy jest pewna i wcale nie będzie dużo droższa. Fakt, gospodarka trochę przeoczyła coraz mniejsze różnice kosztów. Nie znaczy to, że europejskie zakłady zaczną działać szybko. Sam proces uruchomienia trwa od trzech miesięcy do pół roku. Sami przyglądamy się temu obszarowi z zainteresowaniem.

Z komunikatu giełdowego wynika, że LUG nie zatrzymuje produkcji, nie zwalnia pracowników. Koronawirus was ominął?

– Nie całkiem. My pracujemy na projektach, czyli od pomysłu na produkt oświetleniowy po projekt, kontrakt i realizację. Nasze projekty trwają zwykle ok. roku. Utrzymując się w toku. Firmy pracujące na projektach kryzys w gospodarce odczują później, za kilka miesięcy. Już można mówić o pewnych oznakach.

REKLAMA

Produkcja więc trwa, załoga w zielonogórskim zakładzie została zaopatrzona w środki ochrony. Pracę w biurach przeniesliśmy do domów.

Jak pan się odnajduje w pracy w trybie zdalnym?

Jeśli można powiedzieć cokolwiek dobrego o koronawirusie, to to, że potrafi zmienić naszą pracę na bardziej efektywną, bo tak postrzegam pracę w domu. Sposób rozmawiania z pracownikami przez różne komunikatory cyfrowe sprawia np., że narady są krótsze, konkretniejsze, rzeczywiście bardziej efektywne. To praca, w której mogę się bardziej skupić, nabrać większego narysłu. Nie rozprasza mnie szum z biura i korytarza.

Jak spędzi pan Święta Wielkanocne?

– W domu z żoną, będziemy sami, co się nie zdarzyło nigdy. Nasi synowie z rodzinami będą u siebie. Połączymy się przez Skype'a, zbierzemy życzenia, porozmawiamy. Wiemy, że to konieczne i rozsądne.

Modne ostatnio jest hasło: Wielkanoc w samotności, żeby na Boże Narodzenie być razem?

– Jak najbardziej. Dlatego trzeba sobie pomóc i zostać w domu. Sobie obiecałem też: żadnej pracy. Korzystając z okazji, chciałbym zbliżyć wszystkim życzenia Święt Wielkanocnych w zdrowiu, a lubuskim przedsiębiorcom, aby wyszli z trwałego kryzysu umocnieni i pełni nadziei na lepsze jutro.

REKLAMA

CZYTAJ TAKŻE: Idziemy na zakupy online, czyli zielonogórski handel w czasach koronawirusa

CZYTAJ TAKŻE: Psycholog o koronawirusie: W tych naszych łęczach słychać krzyk bezradności

CZYTAJ TAKŻE: Koronawirus. Lekarze zielonogórskiego szpitala: "Wojewoda chce u nas Wuhan"